Korporacyjne korzenie amerykańskiego konstytucjonalizmu: od kolonialnych statutów do praw osób prawnych w świetle książki Adama Winklera We the Corporations

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł analizuje tezę, że fundamenty amerykańskiego ustroju politycznego wyrastają z doświadczeń instytucjonalnych wczesnych korporacji kolonialnych. Zanim powstała Konstytucja USA, osadnicy funkcjonowali w ramach struktur 'chartered companies', takich jak Virginia Company of London, które łączyły funkcje prywatne z administracyjnymi i quasi-suwerennymi. Te hybrydowe podmioty służyły jako laboratorium dla mechanizmów delegowania kompetencji, ograniczania władzy tekstem założycielskim oraz zarządzania własnością zbiorową. Autor podkreśla, że wczesna korporacja nie była jedynie wehikułem kapitałowym, lecz technologią outsourcingu ekspansji imperialnej, co stworzyło trwały wzorzec relacji między państwem a autonomicznymi podmiotami prywatnymi, rzutujący na późniejszą historię prawną i konstytucyjną Stanów Zjednoczonych.

The article analyzes the thesis that the foundations of the American political system grow out of the institutional experiences of early colonial corporations. Before the US Constitution was created, settlers operated within 'chartered company' structures, such as the Virginia Company of London, which combined private functions with administrative and quasi-sovereign ones. These hybrid entities served as a laboratory for mechanisms of delegating competencies, limiting power through founding texts, and managing collective property. The author emphasizes that the early corporation was not merely a capital vehicle but a technology for outsourcing imperial expansion,

creating a lasting pattern of relations between the state and autonomous private entities that influenced the subsequent legal and constitutional history of the United States.

Artykuł stawia prowokacyjną tezę, że fundamenty amerykańskiego konstytucjonalizmu nie wywodzą się wyłącznie z idei republikańskich, lecz wyrastają z praktyki organizacyjnej wczesnych korporacji kolonialnych. Autor dowodzi, że statuty kompanii handlowych stały się swoistym laboratorium ustrojowym, w którym przez ponad sto lat testowano mechanizmy reprezentacji, delegowania władzy i ograniczania kompetencji organów za pomocą pisanego tekstu. Ta instytucjonalna genealogia wyjaśnia, jak techniczne rozwiązania prawa spółek – takie jak koncepcja osoby prawnej czy nienaruszalność statutu – zostały stopniowo zaadaptowane do ochrony praw obywatelskich, a następnie przekształcone w potężną tarczę konstytucyjną. Tekst analizuje ewolucję orzecznictwa (od sprawy Deveaux po Dartmouth College), pokazując proces 'konstytucjonalizacji' kapitału: mechanizm, dzięki któremu korporacje przestały być jedynie narzędziami państwa, a stały się autonomicznymi podmiotami zdolnymi do skutecznego blokowania demokratycznej woli ustawodawcy w imię ochrony własności i wolności.

SŁOWA KLUCZOWE

korporacyjne korzenie amerykańskiego konstytucjonalizmu | Adam Winkler We the Corporations | osobowość prawna | corporate personhood | XIV Poprawka | chartered company | zasada ultra vires | problem agencji | teoria asocjacyjna | teoria odrębnego bytu | konstytucjonalizm amerykański | prawa osób prawnych | Virginia Company of London | path dependence w prawie | constitutional supremacy

Korporacje kolonialne jako laboratorium amerykańskiego ustroju

My, Korporacja? Korporacyjne korzenie Ameryki i dwieście lat walki o prawa konstytucyjne przedsiębiorstw

Zanim powstało "We the People": korporacja jako laboratorium amerykańskiego porządku

Historia konstytucjonalizmu Stanów Zjednoczonych w podręcznikowej narracji zwykle rozpoczyna się od Deklaracji Niepodległości, Konwencji Filadelfijskiej, **Federalist Papers** i słynnych słów "We the People". Taki sposób opowiadania jest uzasadniony z perspektywy historii państwa, lecz pozostawia w cieniu wcześniejsze doświadczenia instytucjonalne, bez których część rozwiązań politycznych kolonii brytyjskich byłaby trudniejsza do zrozumienia. Na długo przed powstaniem federalnej republiki angloamerykańscy osadnicy żyli bowiem wewnątrz struktur kształtowanych przez statuty, zgromadzenia członków, gubernatorów i rady, reguły reprezentacji oraz akty wewnętrznego prawodawstwa. Funkcjonowali w systemie własności zbiorowej i wielopoziomowych relacji między organem nadającym statut a podmiotem korzystającym z przyznanej autonomii. Znaczna część tej praktyki rozwijała się w formach, które ówczesne prawo rozpoznawało jako korporacyjne.

Nie oznacza to, że Konstytucja Stanów Zjednoczonych była prostym rozwinięciem statutu spółki handlowej. Oznacza natomiast, że zanim Amerykanie zaczęli konstytuować państwo w nowoczesnym sensie politycznym, przez ponad półtora stulecia ćwiczyli sztukę konstruowania trwałych osób zbiorowych, delegowania kompetencji, ograniczania organów oraz wiązania władzy tekstem założycielskim. Ta genealogia wymaga od początku rygoru pojęciowego.

Siedemnastowieczna **chartered company** nie była odpowiednikiem współczesnej korporacji publicznej notowanej na giełdzie. Nie istniał jeszcze dzisiejszy system powszechnej inkorporacji, złożony rynek inwestorów instytucjonalnych ani wykształcona w późniejszym znaczeniu doktryna ograniczonej odpowiedzialności akcjonariuszy. Wczesna korporacja była instytucją o znacznie silniejszym charakterze publiczno-prywatnym: jej istnienie zależało od aktu suwerena, zakres działania określał statut, a przywileje majątkowe i organizacyjne często łączyły się z funkcjami, które współczesne państwo uznałoby za administracyjne, terytorialne, a nawet quasi-suwerenne. Autor książki trafnie uchwycił tę dwoistość, opisując korporację jako twór posiadający własność i zdolność kontraktową, lecz jednocześnie poddany statutowym ograniczeniom, zasadzie **ultra vires** oraz nadzorowi władzy nadającej kartę. Właśnie ten hybrydowy charakter jest dla historii amerykańskiego ustroju ważniejszy niż sama obecność akcjonariuszy.

Virginia Company of London stanowi szczególnie wyrazisty przykład takiej instytucji. Pierwsza karta Wirginii z 1606 roku nie była jedynie zezwoleniem kupców na prowadzenie handlu. Król Jakub I upoważniał w niej zorganizowane grupy inwestorów do tworzenia kolonii, zajmowania ziem, eksploatacji zasobów, organizacji obrony oraz ustanawiania lokalnych struktur władzy. Druga karta z 1609 roku wyraźnie posługiwała się konstrukcją trwałego podmiotu zbiorowego zdolnego nabywać ziemię i dobra, pozywać i być pozywanym oraz posługiwać się własną pieczęcią;

jednocześnie określała zakres terytorialnego przywileju i rezerwowała Koronie udział w wydobyciu kruszców.

Korporacja nie była zatem tylko wehikułem kapitałowym. Stawała się technologią organizowania migracji, własności, przemocy, administracji i eksploatacji zasobów na obszarze, którego angielska monarchia nie zamierzała finansować i zarządzać wyłącznie własnym aparatem. Powstanie Jamestown w 1607 roku należy więc odczytywać nie tylko jako początek trwałego angielskiego osadnictwa w Wirginii, lecz również jako eksperyment w outsourcingu ekspansji imperialnej. Korona przenosiła znaczną część kosztów i ryzyka kolonizacji na inwestorów prywatnych, zachowując dla siebie zwierzchnictwo oraz korzyści polityczne. Inwestorzy z kolei otrzymywali możliwość uczestniczenia w przyszłych zyskach z ziemi, surowców i handlu.

Osadnicy stawali się natomiast częścią systemu, w którym imperatyw przeżycia, oczekiwania akcjonariuszy, cele geopolityczne monarchii oraz lokalne stosunki z ludnością Powhatan nakładały się na siebie. Jest to wcześniejsza odmiana problemu, który będzie powracać przez całą historię amerykańskiej korporacji: podmiot prywatny otrzymuje od państwa określone przywileje i zdolności, lecz wraz ze wzrostem własnych zasobów może stać się ośrodkiem władzy dysponującym realną autonomią wobec pierwotnego mocodawcy.

Jamestown pokazuje zarazem, że korporacyjna organizacja sama w sobie nie gwarantowała ani racjonalności ekonomicznej, ani łagodności społecznej. Pierwsze lata kolonii były okresem katastrofalnych błędów zarządczych, konfliktów, chorób i skrajnej śmiertelności. Zima 1609-1610, znana jako **Starving Time**, stała się jednym z najciemniejszych epizodów wczesnej kolonizacji. Współczesne badania bioarcheologiczne Smithsonian potwierdziły nie tylko rozmiar kryzysu, lecz także co najmniej jeden przypadek pośmiertnego kanibalizmu przetrwania. Analiza szczątków około czternastoletniej dziewczyny wykazała ślady prób oddzielenia tkanek twarzy i otwarcia czaszki w warunkach skrajnego głodu.

Autor książki opisuje ten kryzys wraz z brutalizacją dyscypliny po przybyciu lorda De La Warr, wskazując na system kar cielesnych i kar śmierci jako instrumenty przywracania zdolności operacyjnej kolonii. Sens tego epizodu nie sprowadza się jednak do historycznej makabry.

Korporacyjne ramy jako środowisko dla reprezentacji

Jamestown stanowiło laboratorium problemu agencji w warunkach skrajnej asymetrii informacji. Inwestorzy pozostawali po drugiej stronie Atlantyku, kierownictwo kolonii dysponowało ograniczoną wiedzą o realiach naturalnych i społecznych, a pracownicy oraz osadnicy ponosili

główny ciężar ryzyka biologicznego. Cele krótkoterminowe, jak poszukiwanie łatwo monetyzowalnych surowców, często stały w sprzeczności z inwestycjami niezbędnymi do przetrwania wspólnoty.

Mamy tu do czynienia z wielopiętrowej relacji principal-agent, w której Korona, akcjonariusze, zarząd spółki, gubernatorzy kolonialni i sami osadnicy realizowali odmienne funkcje celu. Nie był to jeszcze kapitalizm korporacyjny w znaczeniu dziewiętnasto- czy dwudziestowiecznym, lecz ujawnił się w nim trwały problem strukturalny: skutki decyzji organizacji obciążają ludzi, których wpływ na proces decyzyjny jest znacznie mniejszy niż ich ekspozycja na ryzyko. Przełomowe znaczenie miała nie tylko ekonomiczna stabilizacja przedsięwzięcia dzięki uprawie tytoniu, ale i stopniowa ewolucja mechanizmu rządzenia kolonią.

National Park Service wskazuje, że w 1619 roku gubernator George Yeardley zwołał pierwsze reprezentatywne zgromadzenie ustawodawcze w angielskiej Ameryce. Instytucja ta wyrosła z wcześniejszej struktury korporacyjnej oraz przekonania, że trwała i rozwijająca się kolonia wymaga porządku politycznego bardziej złożonego niż doraźne zarządzanie ekspedycją handlową. Późniejsze zarządzenia Virginia Company przewidywały powstanie zgromadzenia złożonego z rady oraz wybieranych przedstawicieli miejscowych osad, które posiadało kompetencje do stanowienia praw, choć pozostawało w relacji zależności z władzami spółki w Anglii. Już Thomas Jefferson, rekonstruując historię Wirginii, podkreślał tę dwupoziomową konstrukcję rady oraz General Assembly i ich uprawnienia do ustanawiania norm dotyczących dobra publicznego kolonii.

W tym miejscu pojawia się pierwsza zasadnicza pułapka interpretacyjna. Kusząca jest teza, że demokracja przedstawicielska została „wynaleziona przez korporację", jednak byłoby to nadmierne uproszczenie znacznie bardziej złożonej historii. Angielski parlamentaryzm, samorząd lokalny, tradycja zgromadzeń stanowych, prawo miejskie, kościelne modele kolegialne i praktyka reprezentacji istniały niezależnie od Virginia Company. Bardziej rzetelne naukowo jest twierdzenie, że korporacyjne ramy kolonizacji stworzyły jedno z instytucjonalnych środowisk, w których angielskie praktyki reprezentacji zostały przeniesione na grunt amerykański – powiązane z zarządzaniem własnością i terytorium – a następnie stopniowo przekształcone w praktykę polityczną społeczności osiadłej.

Korporacyjne statuty jako praktyczna szkoła konstytucjonalizmu

Różnica między „źródłem” a „środowiskiem transmisji” jest tutaj kluczowa. Pierwsze twierdzenie sugerowałoby prostą przyczynowość; drugie pozwala uchwycić realne oddziaływanie form organizacyjnych bez mitologizowania ich genealogii. Co więcej, wolność instytucjonalna rozwijała się obok przemocy i wykluczenia. Rok 1619, kojarzony z narodzinami reprezentatywnego zgromadzenia, jest zarazem momentem udokumentowanego przybycia pierwszych Afrykanów do Wirginii, co przypomina, że poszerzanie samorządności jednych mogło współistnieć z tworzeniem systemu podporządkowania innych. Autor książki podkreśla, że dokładny status pierwszych Afrykanów we wczesnej Wirginii pozostaje przedmiotem dyskusji, choć warunki ich traktowania zmierzały ku coraz silniejszym formom zniewolenia.

Instytucjonalna historia Ameryki nie rozwijała się więc jako liniowy marsz od korporacji ku wolności. Od początku współistniały w niej mechanizmy reprezentacji i eksploatacji, samorządu i dominacji, prywatnej własności i politycznie ustanowionych hierarchii statusu. Ta ambiwalencja stanie się później jeszcze bardziej widoczna, gdy XIV Poprawka, uchwalona po wojnie secesyjnej przede wszystkim jako instrument ochrony ludzi wyzwolonych z niewolnictwa, zostanie wykorzystana również do ochrony interesów majątkowych korporacji.

Jeszcze wyraźniej korporacyjny charakter wczesnego ustroju kolonialnego ujawnił się w Massachusetts. Karta Massachusetts Bay z 1629 roku ustanawiała „Governor and Company of the Massachusetts Bay in New England” jako trwałe body corporate and politic, wyposażone w sukcesję, majątek, wspólną pieczęć oraz zdolność do występowania przed sądami. Przewidywała funkcje gubernatora, zastępcy gubernatora i osiemnastu asystentów, regularne zgromadzenia oraz General Court, którego członkowie mogli wybierać urzędników i ustanawiać normy dotyczące zarówno interesów spółki, jak i „Government and ordering” ludzi zamieszkujących kolonię, z zastrzeżeniem niesprzeczności tych regulacji z prawem Anglii. W jednym dokumencie spotykały się zatem elementy statutu osoby prawnej, regulaminu akcjonariatu, ordynacji wyborczej i aktu ustrojowego. Nie należy z tego wyprowadzać prostego równania między zgromadzeniem wspólników a późniejszym Kongresem, można jednak mówić o istotnym podobieństwie funkcjonalnym.

Korporacja posiadała dokument nadrzędny wyznaczający kompetencje jej organów; zgromadzenie dysponowało normotwórczością ograniczoną prawem wyższego rzędu; urzędnicy byli wybierani na określonych zasadach i mogli być usuwani, a cała struktura zachowywała trwałość niezależną od biologicznego życia poszczególnych członków. Autor książki idzie dalej, wskazując strukturalne

analogie między General Court, gubernatorem i mechanizmami reprezentacji a późniejszymi organami republiki. Najbardziej użyteczna poznawczo nie jest jednak teza o kopiowaniu instytucji, lecz o uczeniu się konstytucyjności przez praktykę organizacyjną. Społeczność doświadczała sytuacji, w której władza nie była czystą emanacją osoby monarchy, lecz istniała poprzez urzędy, procedury, kompetencje, kadencje i normy zawarte w dokumencie założycielskim. Tutaj ujawnia się szczególne znaczenie angielskiego słowa charter. Dla współczesnego czytelnika statut spółki i konstytucja państwa należą do odmiennych światów prawnych; w siedemnasto- i osiemnastowiecznej kulturze angloamerykańskiej granica ta była mniej oczywista.

Statuty korporacyjne jako fundament ograniczania władzy

Karta stanowiła źródło legalnej egzystencji wspólnoty, określając kompetencje organów, przywileje członków oraz relację z władzą zwierzchnią. Z tego doświadczenia nie wynika jeszcze amerykański **constitutional supremacy**, lecz rozwija się charakterystyczna intuicja: władza legalna jest władzą ustanowioną i ograniczoną tekstem, a przekroczenie zakresu delegowanych kompetencji może być kwalifikowane nie jako zwykła niecelowość, lecz jako naruszenie samego tytułu do rządzenia. To właśnie ta tradycja statutowa stanie się później istotnym językiem kolonialnego oporu przeciw Parlamentowi.

Massachusetts dostarcza także dowodów na drugi ważny proces: przekształcania korporacyjnej autonomii w katalog praw osób żyjących pod jej władzą. **Massachusetts Body of Liberties** z 1641 roku stanowił obszerną kodyfikację wolności, obowiązków i zabezpieczeń prawnych przyjętą przez General Court; oficjalne archiwa Massachusetts zachowują jego tekst jako jeden z zasadniczych dokumentów wczesnego prawa kolonialnego. Autor książki wskazuje między innymi na normy dotyczące postępowania sądowego, równego stosowania prawa, ochrony własności i granic stosowania kar. Nie był to oczywiście nowoczesny katalog uniwersalnych praw człowieka.

Massachusetts pozostawało społeczeństwem głęboko hierarchicznym, religijnie ekskluzywnym i zdolnym do surowych prześladowań. Historyczna doniosłość dokumentu polega na czym innym: wspólnota polityczna wyrosła z podmiotu korporacyjnego zaczęła ograniczać własne organy za pomocą praw spisanych i przedstawianych jako granice dopuszczalnego działania władzy. Tutaj teoria korporacyjnych korzeni amerykańskiego konstytucjonalizmu przybiera swoją najmocniejszą, a zarazem najbardziej subtelną postać.

Nie trzeba dowodzić, że wszystkie późniejsze wolności wyewoluowały bezpośrednio z praw akcjonariuszy. Należy jednak zauważyć, że koloniści przez pokolenia funkcjonowali w systemach, w których podmiot zbiorowy posiadał tekst fundacyjny, członków, organy, procedury reprezentacji, kompetencje prawodawcze, własny majątek i zdolność pozywania, a jednocześnie podlegał granicom zakreślonym przez wyższe prawo. W języku teorii instytucji tworzyło to **path dependence**: raz opanowane formy prawne stawały się repertuarem dostępnych rozwiązań dla kolejnych problemów politycznych. To samo pojęcie statutu mogło służyć najpierw do organizowania przedsiębiorstwa kolonialnego, następnie do uzasadniania praw kolonii, później do ochrony prywatnej korporacji, a ostatecznie – po odpowiednich przekształceniach – uczestniczyć w szerszej kulturze konstytucyjnego ograniczania władzy. Genealogia ta staje się jeszcze bardziej przewrotna w przededniu rewolucji amerykańskiej, kiedy korporacja wystąpiła równocześnie w dwóch przeciwnych rolach. Z jednej strony koloniści odwoływali się do własnych kart i historycznych przywilejów jako źródeł autonomii wobec metropolii. Z drugiej strony East India Company stała się dla nich symbolem niebezpiecznego splotu państwa i uprzywilejowanego kapitału.

Ambiwalencja korporacyjnej formy: między instrumentem władzy a autonomią

Tea Act z 1773 roku umożliwił kompanii sprzedaż herbaty poprzez uprzywilejowany kanał, omijający część pośredników. Rozwiązanie to mogło obniżyć cenę produktu, lecz jednocześnie umacniało monopolistyczną pozycję EIC i utrwalało zasadę opodatkowania kolonistów bez ich politycznej reprezentacji. Library of Congress wskazuje, że właśnie połączenie monopolistycznego przywileju z problemem "taxation without representation" stało się jednym z głównych źródeł oporu.

Boston Tea Party nie było zatem jedynie symbolicznym aktem wrzucania skrzyń do portu. 16 grudnia 1773 roku protestujący zniszczyli ponad trzysta skrzyń herbaty należącej do East India Company, na co Parlament odpowiedział represyjnymi Coercive Acts, w tym zamknięciem portu w Bostonie.

Był to konflikt podatkowy i konstytucyjny, ale równocześnie spór o model kapitalizmu politycznego: czy centralna władza może wspierać uprzywilejowany podmiot gospodarczy i poprzez jego infrastrukturę rynkową egzekwować politykę wobec społeczności pozbawionej adekwatnego udziału w stanowieniu reguł. National Park Service ujmuje Tea Act jako pomoc dla znajdującej się w trudnościach kompanii, połączoną z przyznaniem jej uprzywilejowanej pozycji sprzedażowej; dla

wielu kolonistów stanowiło to zarazem ekonomiczne faworyzowanie korporacji i manifestację politycznej dominacji Parlamentu. Tak powstał paradoks, który będzie przenikał kolejne dwieście pięćdziesiąt lat amerykańskiej historii.

Korporacyjna forma organizacyjna mogła wspierać autonomię wspólnoty wobec odległego suwerena, ale mogła również stać się jego instrumentem. Statut mógł zabezpieczać wolność, lecz mógł także ustanawiać monopol. Odrębność osoby prawnej pozwalała ludziom na wspólne działanie przekraczające długość ich własnego życia, jednak ta sama trwałość umożliwiała tworzenie instytucji zdolnych do kumulowania majątku, wiedzy i wpływu w skali niedostępnej jednostce. Ustrój korporacyjny i konstytucyjny nie są prostymi przeciwieństwami; historycznie rozwijały się one w obrębie wspólnego języka organizacji, reprezentacji, delegacji, statutu i ograniczonej kompetencji.

Z perspektywy socjologii instytucjonalnej korporacja rozwiązuje problem ludzkiej śmiertelności. Jednostka umiera, pokolenia wspólników się zmieniają, lecz osoba prawna może kontynuować własność, umowy, zobowiązania i strategię. Blackstone nazwie później tę właściwość pojęciowo, traktując korporację jako **artificial person** posiadającą trwałą egzystencję prawną. Autor książki podkreśla znaczenie tej "prawnej nieśmiertelności": oddzielenie organizacji od biologicznego życia jej członków pozwalało utrzymywać własność i zobowiązania niezależnie od śmierci konkretnych ludzi. Jest to rozwiązanie niezwykle produktywne gospodarczo, lecz jego konsekwencje polityczne pozostają ambiwalentne.

Organizacja nie tylko żyje dłużej od obywatela. Może również kumulować aktywa, doświadczenie procesowe, sieci społeczne i wpływ w skali, której żaden pojedynczy człowiek nie jest w stanie osiągnąć.

Korporacyjne doświadczenie jako fundament państwa konstytucyjnego

Z perspektywy teorii państwa równie istotna jest odwrotna zależność. Korporacja nie była pierwotnie przeciwieństwem państwa, lecz jednym z narzędzi, za pomocą których rozszerzało ono swoją zdolność działania. Angielska ekspansja zamorska opierała się na podmiotach potrafiących mobilizować prywatny kapitał, organizować handel, zakładać osady, utrzymywać administrację, a niekiedy prowadzić działania wojskowe.

Granica między sferą publiczną a prywatną była zatem znacznie bardziej przepuszczalna niż w późniejszej liberalnej teorii rynku. Dopiero kolejne stulecia stopniowo ukształtowały ideę

korporacji jako podmiotu przede wszystkim prywatnego, którego wewnętrzna własność i autonomia powinny być chronione przed władzą polityczną. Ta przemiana stała się jednym z kluczowych wydarzeń w historii amerykańskiego kapitalizmu. Właśnie dlatego analiza wczesnej historii kolonialnej powinna poprzedzać rozważania nad sprawą **Dartmouth College**, XIV Poprawką czy wyrokiem **Citizens United**.

Spór o prawa korporacji nie zaczyna się bowiem od pytania, czy przedsiębiorstwo może posiadać wolność słowa. Rozpoczyna się znacznie wcześniej, od bardziej elementarnego zagadnienia: czym jest trwała osoba zbiorowa, kto ją tworzy i kontroluje, do czego wolno jej używać otrzymanej władzy oraz czy przywilej nadany przez państwo staje się z czasem prawem skierowanym przeciwko niemu. W siedemnastowiecznej kolonii nie istniał jeszcze współczesny konstytucyjny język odpowiedzi, lecz wszystkie elementy późniejszego sporu były już obecne: statut, własność, członkostwo, reprezentacja, delegowana kompetencja, monopol, interes publiczny, prywatny kapitał i problem zakresu kontroli suwerena. Nie ma zatem potrzeby przyjmowania maksymalistycznej tezy, że Stany Zjednoczone „powstały jako korporacja".

Historycznie byłoby to twierdzenie zbyt szerokie. Znacznie bardziej przekonująca jest teza o korporacyjnym doświadczeniu poprzedzającym państwo konstytucyjne. Angielska Ameryka przez dziesięciolecia testowała organizacje zdolne do posiadania majątku, stanowienia własnych norm, wyboru organów, delegowania władzy i funkcjonowania na podstawie pisanego aktu konstytuującego. Autor książki formułuje tę zależność w swojej najmocniejszej postaci, opisując statuty kolonialne jako poprzedników pisanej konstytucji, korporacyjne mechanizmy reprezentacji jako jeden z antecedensów reprezentacji politycznej oraz doktrynę **repugnancy** jako jeden z wcześniejszych elementów kultury kontroli norm niższego rzędu przez normę wyższą. Te związki należy traktować jako genealogiczne współoddziaływania, a nie prostą linię pochodzenia; właśnie w tej ostrożniejszej wersji stają się one intelektualnie szczególnie wartościowe.

U progu niepodległości Amerykanie dysponowali więc doświadczeniem dwóch przeciwstawnych twarzy korporacji. Znali ją jako wehikuł wspólnego działania, samorządu, ciągłości prawnej i ochrony statutowych uprawnień, ale również jako monopolistycznego pośrednika między władzą imperialną a rynkiem, czego spektakularnym symbolem stała się East India Company. Ta dwoistość wyjaśnia późniejszą ambiwalencję Ojców Założycieli: zdawali sobie sprawę z gospodarczej użyteczności skoncentrowanego kapitału, a jednocześnie obawiali się sytuacji, w której organizacja wyposażona w trwałość, majątek i przywileje osiągnie taką skalę, że zacznie konkurować z władzą republikańską o rzeczywistą zdolność kształtowania reguł. Kiedy zatem w 1787 roku delegaci zebrali się w Filadelfii, nie rozpoczynali historii instytucjonalnej na pustej karcie.

Dziedziczyli świat kolonialnych statutów, kompanii, miast, kościołów, uczelni, banków i innych ciał zbiorowych, w których przez pokolenia ćwiczono techniki konstruowania organizacji istniejącej ponad jednostką. Konstytucja nie wspomniała o korporacjach ani jednym słowem, ale milczenie tekstu nie oznaczało nieobecności problemu. Było raczej początkiem znacznie dłuższego konfliktu o to, czy sztuczny twór prawa pozostanie narzędziem republiki, czy też będzie stopniowo nabywał instrumenty pozwalające mu chronić własną autonomię przed nią.

Korporacja w centrum sporu o wizję republiki

W tym punkcie historia kolonialnej kompanii przechodzi w historię amerykańskiej korporacji konstytucyjnej. Kolejny etap wyznacza spór między Hamiltonem, Jeffersonem i Madisonem oraz narodziny Banku Stanów Zjednoczonych. To wtedy pojawiła się pierwsza wielka innowacja prawników korporacyjnych: odkrycie, że skoro sama sztuczna osoba nie jest obywatelem, można spróbować spojrzeć przez jej prawną powłokę i odnaleźć obywateli stojących za nią. W ten sposób korporacja zaczęła nie tylko istnieć dzięki prawu publicznemu, lecz również wykorzystywać Konstytucję jako narzędzie ochrony przed władzą publiczną.

Analiza postaci Hamiltona i Jeffersona, historii Pierwszego Banku Stanów Zjednoczonych, pism Blackstone'a oraz sprawy **Bank of the United States v. Deveaux** pozwala prześledzić narodziny mechanizmu, dzięki któremu prawa ludzi stojących za korporacją zaczęły otwierać konstytucyjne drzwi samej organizacji.

Powstanie Stanów Zjednoczonych nie rozwiązało napięcia między użytecznością korporacji a lękiem przed skoncentrowaną w niej władzą; przeciwnie, przeniosło ten problem z kolonialnego świata królewskich statutów do wnętrza republiki konstytucyjnej. Nowe państwo potrzebowało kapitału, kredytu i infrastruktury oraz organizacji zdolnych do przedsięwzięć przekraczających możliwości pojedynczego gospodarstwa, kupca czy nawet stanu. Jednocześnie polityczna wyobraźnia rewolucyjnego pokolenia pozostawała podejrzliwa wobec monopoli, dziedzicznych przywilejów i instytucji kumulujących majątek poza bezpośrednią kontrolą obywateli.

Korporacja znajdowała się w centrum tej sprzeczności. Była technologią rozwoju gospodarczego, ale i potencjalną maszyną koncentracji siły; tworem prawa, który mógł służyć republice, lecz dzięki sukcesji, odrębnemu majątkowi i sprawności organizacyjnej mógł stopniowo zyskiwać autonomię wobec władzy, która umożliwiła jego powstanie. Spór między Alexandrem Hamiltonem a Thomasem Jeffersonem o Bank Stanów Zjednoczonych należy zatem odczytywać szerzej niż jako pierwszą amerykańską debatę o bankowości centralnej. Był to konflikt dwóch antropologii gospodarczych i dwóch koncepcji republiki.

Hamilton uważał rozwinięty kredyt publiczny, bankowość, handel i skoncentrowany kapitał za instrumenty niezbędne, by młode państwo wyrwało się z ekonomicznej słabości okresu konfederacyjnego. Jefferson obawiał się natomiast, że trwały sojusz administracji federalnej, finansistów i uprzywilejowanych korporacji wytworzy nową oligarchię – formalnie pozbawioną tytułów arystokratycznych, lecz dysponującą przewagą ekonomiczną, którą można przełożyć na władzę polityczną. Jak przypomina Federal Reserve History, Hamilton przedstawił projekt banku Kongresowi w 1790 roku, argumentując, że instytucja ta będzie przechowywać środki rządu, obsługiwać jego operacje finansowe i wspierać obrót kredytowy. Jefferson kwestionował natomiast zarówno ekonomiczne skutki monopolu finansowego, jak i samą konstytucyjną kompetencję Kongresu do tworzenia korporacji. Mimo to ustawa została przyjęta i podpisana przez George'a Washingtona w lutym 1791 roku.

Pierwszy Bank Stanów Zjednoczonych był konstrukcją szczególną, gdyż zacierał współczesny podział na państwo i rynek. Kapitał zakładowy wynosił dziesięć milionów dolarów, z czego jedną piątą posiadał rząd federalny, a resztę prywatni inwestorzy; pod względem kapitału była to największa korporacja młodej republiki.

Korporacja jako narzędzie testowania elastyczności Konstytucji

Bank nie był więc ani zwyczajnym urzędem, ani typową firmą. Realizował funkcje publiczne, lecz posiadał prywatnych akcjonariuszy i zarząd; korzystał z federalnego statutu, a jednocześnie prowadził działalność komercyjną. W jego konstrukcji widać problem, który będzie powracać w historii amerykańskich korporacji: państwo tworzy organizację, ponieważ potrzebuje jej zdolności mobilizacyjnej, następnie organizacja gromadzi kapitał i autonomię, aż w końcu pojawia się pytanie, czy nadal pozostaje instrumentem władzy publicznej, czy stała się już podmiotem z interesami, które należy chronić przed tą właśnie władzą.

Spór ten miał wymiar konstytucyjny jeszcze zanim Bank rozpoczął działalność. Konstytucja nie przyznawała Kongresowi literalnie sformułowanej kompetencji do inkorporowania banków. Hamilton odpowiedział na ten problem doktryną kompetencji dorozumianych, podczas gdy Jefferson i Madison bronili bardziej restrykcyjnej interpretacji władz federalnych. Z punktu widzenia dalszej historii praw korporacyjnych istotne jest, że już u samych początków republiki podmiot korporacyjny stał się narzędziem testowania elastyczności tekstu konstytucyjnego. Korporacja pojawiła się w amerykańskim konstytucjonalizmie nie dlatego, że została wymieniona w Konstytucji, lecz dlatego, że realne potrzeby państwa generowały instytucje, których twórcy ustawy

zasadniczej nie opisali szczegółowo. To napięcie między milczeniem tekstu a ewolucją praktyki będzie odtąd stale towarzyszyć amerykańskiemu prawu korporacyjnemu.

Aby jednak zrozumieć, co wydarzyło się kilkanaście lat później w sprawie **Bank of the United States v. Deveaux**, należy powrócić do pojęcia osoby sztucznej. William Blackstone ujmował korporację jako rozwiązanie problemu, którego osoba fizyczna nie może pokonać: własnej śmiertelności. Prawa należące do człowieka wygasają lub przechodzą na innych wraz z jego śmiercią; organizacja wymagająca ciągłości potrzebuje natomiast konstrukcji pozwalającej utrzymywać identyczne prawa mimo zmiany składu osobowego. Blackstone pisał o "artificial persons", które dzięki sukcesji mogą uzyskać swoistą "legal immortality". Była to przede wszystkim technika prawa organizacyjnego, a nie metafizyczne twierdzenie, że spółka jest człowiekiem. "Osoba" w tym kontekście oznaczała zdolność systemu prawnego do traktowania organizacji jako jednego trwałego centrum przypisywania praw i obowiązków. To rozróżnienie okaże się zasadnicze dla dalszego wywodu.

Współczesna debata o **corporate personhood** bywa prowadzona tak, jakby słowo "person" było magicznym kluczem otwierającym korporacji wszystkie prawa jednostki. W rzeczywistości osobowość prawna i zakres praw konstytucyjnych stanowią dwa różne problemy. Osobowość odpowiada na pytanie, czy organizacja może istnieć prawnie jako odrębny podmiot: posiadać majątek, zawierać kontrakty, pozywać i być pozywaną. Podmiotowość konstytucyjna wymaga natomiast dodatkowego pytania: czy określona gwarancja konstytucyjna – ze względu na swój przedmiot, funkcję i język – obejmuje również taką organizację. Już Blackstone odróżniał osoby naturalne od sztucznych, nie twierdząc przecież, że sztuczna osoba posiada wszystkie właściwości naturalnej; przeciwnie, to właśnie różnica między nimi uzasadniała stworzenie szczególnej konstrukcji prawnej.

Doktryna asocjacyjna jako pomost do praw konstytucyjnych

Problem ten nabrał praktycznego znaczenia w konflikcie Banku z władzami Georgii. Autor rekonstruuje spór z początku XIX wieku jako konfrontację wielkiej korporacji federalnej ze stanem, który próbował obciążyć jej działalność i majątek; wskazuje przy tym, że po zajęciu środków Bank skierował sprawę do sądownictwa federalnego. Techniczny problem okazał się znacznie poważniejszy, niż sugerowałaby natura samego sporu majątkowego. Artykuł III Konstytucji oraz ustawodawstwo jurysdykcyjne pozwalały bowiem sądom federalnym rozpoznawać określone spory

między obywatelami różnych stanów. Bank był jednak korporacją. Czy zatem sztuczna osoba może być „citizen”?

Odpowiedź Johna Marshalla w sprawie **Bank of the United States v. Deveaux** z 1809 roku stanowi jeden z najbardziej interesujących przykładów amerykańskiej inżynierii konstytucyjnej właśnie dlatego, że brzmi jednocześnie jak „nie” i „tak”. Sąd wyraźnie stwierdził, że korporacja jako taka nie jest obywatelem. Marshall określił ją jako byt niewidzialny, niematerialny i sztuczny; sama nazwa korporacyjna nie mogła posiadać obywatelstwa w sensie wymaganym przez Konstytucję. Jednocześnie Sąd uznał, że za tą nazwą stoją osoby fizyczne i że w odpowiednich warunkach ich status może zostać uwzględniony na potrzeby jurysdykcji federalnej. Oficjalne rozstrzygnięcie formułowało regułę jasno: korporacja złożona z obywateli jednego stanu może pozywać obywatela innego stanu, choć sama korporacja „in its corporate capacity” obywatelem nie jest.

W tym miejscu rodzi się mechanizm znacznie istotniejszy niż późniejszy spór o samo słowo „person”. Korporacja nie otrzymuje prawa dlatego, że zostaje przeobrażona w człowieka. Zyskuje ona korzyść z określonej gwarancji, ponieważ sąd przechodzi analitycznie przez formę organizacyjną do ludzi ją tworzących. Marshall twierdził w istocie: nazwa Banku nie jest obywatelem, ale osoby, które ta nazwa reprezentuje, obywatelami być mogą; spór w znaczeniu substancjalnym pozostaje więc konfliktem między rzeczywistymi osobami występującymi poprzez korporacyjną formę. Autor opisuje tę metodę jako doktrynę asocjacyjną i „uchylenie zasłony”, przywołując argumentację Horace'a Binneya, według której korporacja może być traktowana jako zorganizowana zbiorowość osób korzystających ze wspólnej nazwy prawnej. Terminologię „piercing the corporate veil” należy jednak stosować tutaj ostrożnie. Współczesne prawo spółek używa tego określenia zazwyczaj w znacznie bardziej technicznym znaczeniu: chodzi o wyjątkowe pominięcie odrębności osoby prawnej, najczęściej po to, by przypisać wspólnikom odpowiedzialność za zobowiązania podmiotu.

W sprawie **Deveaux** nie mamy jeszcze do czynienia z tą współczesną doktryną odpowiedzialności. Trafniej jest mówić o asocjacyjnym spojrzeniu przez podmiot prawny: dla konkretnego celu jurysdykcyjnego Sąd uznał za istotne obywatelstwo ludzi stojących za nazwą korporacji. Ta korekta językowa nie osłabia zasadniczej tezy autora; przeciwnie, pozwala precyzyjniej uchwycić późniejsze powracanie tego samego sposobu argumentacji w nowych obszarach prawa konstytucyjnego.

Doniosłość **Deveaux** polega zatem na rozszczepieniu dwóch pojęć: korporacja może nie być obywatelem, a jednocześnie korzystać z rozwiązania prawnego opartego na obywatelstwie jej członków. W rezultacie powstaje struktura pośredniej konstytucjonalizacji organizacji. Nie trzeba przyznawać sztucznej osobie wszystkich praw obywatela – wystarczy uznać, że ograniczenie

nałożone na organizację może oddziaływać na prawa osób naturalnych ją tworzących. Schemat ten okaże się niezwykle produktywny.

Agregacja praw jako źródło autonomii organizacji

Później mechanizm ten pozwolił chronić stowarzyszenia polityczne poprzez prawa ich członków, korporacje prasowe przez wolność komunikowania informacji, podmioty gospodarcze przez prawa ich odbiorców, a w sprawie **Hobby Lobby** – przynajmniej w logice większości sędziów – closely held corporation poprzez religijne przekonania jej właścicieli.

Właśnie dlatego sprowadzenie historii praw korporacyjnych do opowieści o fikcyjnym „uczłowieczaniu" spółek jest niewystarczające. Istotą zjawiska jest możliwość **agregacji praw poprzez organizację**. Jeśli dziesięciu obywateli posiada określone prawo indywidualne, pojawia się pytanie, czy tracą je w momencie wspólnego działania za pomocą osoby prawnej. Odpowiedź całkowicie negatywna prowadziłaby do paradoksu: państwo mogłoby ograniczać prawa obywatela tylko dlatego, że wykonuje on je z innymi w formie zinstytucjonalizowanej. Z kolei odpowiedź całkowicie pozytywna rodzi problem odwrotny: organizacja może skumulować prawa wielu osób, połączyć je z majątkiem, nieśmiertelnością instytucjonalną i profesjonalnym aparatem działania, uzyskując tym samym możliwości niewspółmierne do tych, jakimi dysponuje pojedynczy człowiek. Tu ujawnia się podstawowy paradoks późniejszego konstytucjonalizmu korporacyjnego: ochrona wspólnego działania osób jest niezbędna dla wolności, lecz instytucjonalizacja tej ochrony może jednocześnie tworzyć autonomiczną władzę organizacji. Z perspektywy ekonomii kosztów transakcyjnych forma korporacyjna pozwala zredukować koszty koordynacji licznych zasobów i ludzi.

Z punktu widzenia teorii politycznej oznacza to zdolność do zbiorowego wykonywania praw w sposób jakościowo odmienny od działań indywidualnych. Osoba fizyczna może podpisać petycję; trwała organizacja jest w stanie finansować wieloletnią kampanię lobbingową. Człowiek może pozwać administrację; korporacja może przez dziesięciolecia utrzymywać wyspecjalizowany dział prawny i prowadzić strategiczne postępowania precedensowe. Jednostka posiada pamięć ograniczoną długością życia; organizacja dysponuje archiwami, procedurami sukcesji oraz zdolnością kumulowania doświadczenia pokoleń prawników i menedżerów.

Konstytucyjna ochrona organizacji nie jest zatem prostą sumą praw jej członków. Instytucja zmienia skalę i efektywność korzystania z tych uprawnień. W tym świetle należy interpretować rolę profesjonalnej adwokatury korporacyjnej, którą autor książki eksponuje poprzez postacie Horace'a

Binneya, Daniela Webstera i późniejszych architektów precedensów. Nie chodzi tu jedynie o fakt, że bogaci klienci mogli zatrudniać utalentowanych prawników.

Statut korporacyjny jako tarcza przeciwko państwu

Struktura korporacyjna umożliwiła systematyczne inwestowanie w rozwój doktryny prawnej. Sprawa sądowa przestała być wyłącznie reakcją na jednostkowy konflikt, a stała się strategicznym projektem zmiany reguł obowiązujących w całym systemie. Korporacja zyskała w ten sposób dodatkową formę kapitału: **kapitał jurydyczny**, rozumiany jako zdolność finansowania długotrwałego procesu produkowania, testowania i utrwalania interpretacji prawa.

Sprawy **Deveaux** nie należy przy tym idealizować jako momentu, w którym Sąd Najwyższy całkowicie uporządkował status korporacji. Wręcz przeciwnie – rozstrzygnięcie pozostawiało nierozwiązane problemy wynikające z rozproszonego akcjonariatu oraz zasad jurysdykcji federalnej. Autor książki wskazuje na napięcie między takim sposobem ustalania obywatelstwa a wcześniejszą zasadą pełnej różnorodności stron ustanowioną w **Strawbridge v. Curtiss**. Wraz ze wzrostem liczby korporacji działających w wielu stanach, ustalanie faktycznego obywatelstwa wszystkich osób stojących za organizacją stawało się coraz mniej praktyczne. W kolejnych dekadach Sąd modyfikował tę konstrukcję, aż w sprawach takich jak **Louisville, Cincinnati & Charleston Railroad Co. v. Letson** oraz **Marshall v. Baltimore & Ohio Railroad Co.** ukształtował bardziej użyteczną fikcję procesową wiążącą korporację z miejscem jej inkorporacji. Autor dostrzega w tym przejściu od badania rzeczywistych członków do coraz bardziej autonomicznego statusu procesowego organizacji.

Zanim jednak do tego doszło, Sąd Najwyższy wykonał drugi krok o jeszcze większej doniosłości ustrojowej. Jeśli **Deveaux** otworzyło korporacji drzwi sądu federalnego, to sprawa **Trustees of Dartmouth College v. Woodward** z 1819 roku zaczęła chronić samą strukturę organizacyjną przed zmianami narzuconymi przez stan. Spór dotyczył Dartmouth College – instytucji działającej na podstawie królewskiego statutu z 1769 roku. Legislatura New Hampshire próbowała zmienić jej strukturę zarządzania, by przekształcić dawną uczelnię w instytucję poddaną silniejszej kontroli publicznej. Pełnomocnicy dotychczasowych trustees zakwestionowali tę ingerencję jako naruszenie Contract Clause, czyli konstytucyjnego zakazu stanowienia przez stany praw naruszających zobowiązania kontraktowe. Sąd Najwyższy przyjął argument, którego konsekwencje wykraczały daleko poza los jednej uczelni: statut Dartmouth został zakwalifikowany jako umowa podlegająca ochronie art. I sekcji 10 Konstytucji.

Uczelnia została potraktowana jako korporacja prywatna, a nie publiczna, zatem jednostronna zmiana jej charteru przez legislaturę New Hampshire uznana została za niedopuszczalne naruszenie umowy. Nie oznaczało to absolutnego uwolnienia wszystkich korporacji od regulacji stanowych, lecz ustanowiło kluczową zasadę: państwo nie może traktować raz nadanego statutu prywatnej korporacji tak, jakby był jedynie odwoływalnym aktem administracyjnej łaski. Zmiana ta ma ogromne znaczenie dla ontologii politycznej korporacji. W klasycznym ujęciu charter był źródłem istnienia podmiotu i dowodem jego zależności od suwerena. W **Dartmouth College** ten sam dokument zostaje przekształcony w instrument ochrony organizacji przed suwerenem. To, co wcześniej interpretowano jako źródło zależności – „istniejesz, ponieważ państwo cię ustanowiło" – zaczyna przyjmować przeciwny sens: „państwo zobowiązało się wobec ciebie poprzez akt ustanowienia i nie może dowolnie zmienić jego warunków". Jest to jeden z najważniejszych zwrotów w historii amerykańskiej korporacji; akt delegacji staje się jednocześnie źródłem autonomii.

Daniel Webster odegrał w tym procesie rolę, którą autor książki przedstawia jako archetyp nowoczesnego prawnika korporacyjnego. Jego argumentacja połączyła ochronę prywatnej własności i ciągłość instytucji z Contract Clause. Autor akcentuje przy tym słynną retoryczną obronę Dartmouth oraz znaczenie rozróżnienia między korporacjami publicznymi a prywatnymi. Istota rozstrzygnięcia była jednak głębsza niż kunszt oratorski Webstera: Sąd zaakceptował możliwość istnienia sfery korporacyjnej, której państwo nie może jednostronnie przebudować tylko dlatego, że samo kiedyś nadało instytucji osobowość prawną. To przesunięcie zmienia ekonomiczne znaczenie korporacji.

Konstytucjonalizacja autonomii organizacyjnej i konflikt z demokratyczną rewizyjnością

Inwestor potrzebuje nie tylko prawa do posiadania udziału, ale przede wszystkim przewidywalności reguł organizacyjnych. Gdyby legislatura mogła po zmianie większości politycznej dowolnie modyfikować charter, wymieniać organy, odbierać przywileje lub przejmować majątek, ryzyko polityczne stałoby się zbyt wysokim kosztem inwestycji. Wyrok w sprawie **Dartmouth College** ograniczył to ryzyko, wzmacniając wiarygodność zobowiązań państwa, co z perspektywy ekonomii instytucjonalnej stanowi mechanizm zwiększający bezpieczeństwo długoterminowego kapitału.

Z punktu widzenia teorii demokracji pojawia się jednak problem przeciwstawny: ochrona statutu przed przyszłymi legislaturami może oznaczać, że aktualna wspólnota polityczna pozostaje związana przywilejami nadanymi przez wcześniejszą władzę. **Dartmouth College** ujawnia zatem

jeden z najstarszych konfliktów kapitalizmu konstytucyjnego: konflikt między **commitment** a **democratic revisability**. Gospodarka wymaga bowiem zdolności państwa do składania wiarygodnych obietnic inwestorom, podczas gdy demokracja zakłada możliwość zmiany prawa przez późniejszą większość. Jeśli każda decyzja gospodarcza państwa mogłaby zostać natychmiast odwrócona, kapitał stałby się niepewny i krótkoterminowy. Gdyby z kolei każda dawna decyzja dotycząca organizacji została „zamrożona" jako konstytucyjnie chronione zobowiązanie, obecna wspólnota utraciłaby możliwość reagowania na koncentrację władzy ekonomicznej.

Historia amerykańskiego prawa korporacyjnego jest w dużej mierze historią nieustannego przesuwania tej granicy. Dlatego określanie **Dartmouth College** jako prostego momentu „prywatyzacji korporacji" wymaga doprecyzowania. Wyrok rzeczywiście chronił prywatną korporację przed jednostronną ingerencją legislatury i odróżniał ją od podmiotów o charakterze publicznym, lecz nie unicestwił regulacyjnej kompetencji stanów. W kolejnych dekadach stany odpowiedziały m.in. poprzez rozwijanie ogólnych ustaw inkorporacyjnych oraz zastrzeganie w statutach prawa do ich zmiany i uchylenia. System prawny zaczął adaptować się do **Dartmouth**: skoro szczególny charter mógł zostać uznany za chronioną umowę, należało zmienić sposób konstruowania samych charterów i reguł inkorporacji. Orzecznictwo nie zamknęło gry politycznej; zmieniło jej reguły.

W ten sposób zaledwie trzy dekady po wejściu w życie Konstytucji wyłoniły się dwa instrumenty, które umożliwiły dalszą ekspansję praw korporacyjnych. **Deveaux** wprowadziło możliwość patrzenia przez osobę prawną ku obywatelom tworzącym organizację, natomiast **Dartmouth College** wykazało, że sama struktura korporacyjna może być przedmiotem konstytucyjnie chronionych zobowiązań państwa. Pierwszy mechanizm można nazwać **transmisją praw osób przez organizację**, drugi zaś **konstytucjonalizacją autonomii organizacyjnej**.

Późniejsza historia będzie wykorzystywała oba te instrumenty. Nieprzypadkowo właśnie w tym momencie szczególnego znaczenia nabiera rozróżnienie pomiędzy teorią asocjacyjną a teorią odrębnego bytu. W pierwszej perspektywie korporacja jest przede wszystkim wspólnym instrumentem ludzi – jeśli państwo uderza w organizację, może pośrednio uderzać w prawa osób ją tworzących. W drugiej perspektywie korporacja jest odrębną osobą sztuczną, posiadającą majątek i interesy różne od interesów poszczególnych członków. Oba modele są prawnie niezbędne; problem pojawia się jednak wtedy, gdy system zaczyna stosować je selektywnie.

Odrębna osobowość może chronić akcjonariusza przed przypisaniem mu zobowiązań organizacji, podczas gdy teoria asocjacyjna pozwala organizacji korzystać z praw człowieka stojącego za jej strukturą. Jeśli oba mechanizmy zostaną zastosowane równocześnie i wyłącznie w kierunku zwiększającym ochronę podmiotu korporacyjnego, powstaje asymetria: organizacja jest odrębna,

gdy odrębność ogranicza odpowiedzialność, lecz staje się "przezroczysta", gdy przejrzystość umożliwia pozyskanie dodatkowych praw.

Ewolucja osobowości prawnej jako narzędzie walki o prawa

W XIX wieku problem ten nie przybrał jeszcze współczesnej postaci, jednak jego logiczna możliwość była już wpisana w pierwsze precedensy. Nie oznacza to, że sędziowie Marshalla realizowali jakiś ukryty, dwustuletni projekt budowy korporacyjnej hegemonii – takie odczytanie historii byłoby zbyt teleologiczne. Poszczególne orzeczenia stanowiły raczej odpowiedź na konkretne konflikty epoki: stronniczość sądów stanowych, bezpieczeństwo majątku, stabilność charterów, rozwój handlu między stanami czy potrzebę mobilizacji kapitału. Dopiero z perspektywy czasu widać, że rozwiązania tych doraźnych problemów ułożyły się w repertuar narzędzi, które później zastosowano w znacznie szerszych sporach. Instytucje rzadko przecież wiedzą, jakie będą wszystkie przyszłe zastosowania wprowadzanych przez nie kategorii.

Tę ewolucyjność obrazuje reakcja Sądu Rogera Taneya. Autor książki trafnie przypomina, że doktryna osobowości prawnej mogła służyć nie tylko ekspansji, lecz również ograniczaniu uprawnień korporacji. W sprawie **Bank of Augusta v. Earle** Sąd odmawiał utożsamienia korporacji z obywatelem na potrzeby Privileges and Immunities Clause, a w **Charles River Bridge v. Warren Bridge** odrzucał szerokie domniemanie monopolu wynikającego z charteru, opowiadając się za ścisłą interpretacją przywilejów w imię interesu publicznego. Historia praw korporacyjnych nie była więc od początku jednokierunkowym marszem; była raczej walką między alternatywnymi sposobami rozumienia tego samego podmiotu. Właśnie tutaj pojawia się jeden z najbardziej przewrotnych wniosków analizy.

W dzisiejszej debacie **corporate personhood** funkcjonuje często jako pojęcie krytyczne, symbol nadawania przedsiębiorstwom praw człowieka. Tymczasem w pierwszej połowie XIX wieku koncepcja ścisłej odrębności osoby prawnej mogła przynieść skutek odwrotny. Skoro korporacja jest sztucznym podmiotem, odrębnym od ludzi, nie można jej automatycznie przypisywać obywatelstwa ani wszystkich przywilejów przysługujących osobom fizycznym. Materialna odrębność wyznaczała zatem granicę praw. W tym kontekście ujęcie asocjacyjne mogło okazać się bardziej ekspansywne, gdyż pozwalało zapytać nie o to, jakie prawa posiada abstrakcyjna „sztuczna osoba”, lecz jakie prawa ludzi zostaną naruszone wskutek ograniczenia ich organizacji.

To przesunięcie powinno radykalnie zmienić sposób, w jaki będziemy później interpretować wyrok **Citizens United**. Centralnym pytaniem nie będzie bowiem to, czy korporacja jest osobą – takie sformułowanie zaciemnia rzeczywistą konstrukcję argumentu. Znacznie ważniejsze okaże się pytanie: czy państwo może ograniczyć komunikat polityczny ze względu na organizacyjną tożsamość nadawcy, jeśli za organizacją stoją ludzie posiadający prawa wynikające z Pierwszej Poprawki? Analogicznie sprawa **Hobby Lobby** nie będzie sprowadzać się do metafizycznego pytania, czy sklep detaliczny "wierzy w Boga", lecz do prawnego problemu, czy obowiązek nałożony na closely held corporation może stanowić ustawowo relewantne obciążenie religijnych praktyk ludzi, którzy ją kontrolują.

Strategia małych kroków i przejście do ochrony osoby prawnej

Początki obu sposobów rozumowania są widoczne już w dziewiętnastowiecznym rozszczepieniu między korporacją jako bytem a korporacją jako organizacją ludzi. Z tej perspektywy Marshall dokonał czegoś bardziej subtelnego niż zwykłe „przyznanie praw korporacji". Stworzył możliwość ochrony podmiotu zbiorowego bez konieczności przypisywania mu pełnego statusu obywatela. Formuła ta była zarazem pragmatyczna i potencjalnie ekspansywna. Pragmatyzm wynikał z faktu, że działalność gospodarcza coraz częściej odbywała się poprzez organizacje, a całkowite wyłączenie ich z federalnego sądownictwa czyniłoby część gwarancji konstytucyjnych łatwymi do obejścia. Ekspansywność zaś polegała na tym, że gdy uznano organizację za medium wykonywania praw jednostek, zakres możliwych argumentów zaczął rosnąć wraz z rozwojem samych praw indywidualnych. Korporacja nie zdobywała Konstytucji jednym szturmem. Wchodziła do niej bocznymi drzwiami kolejnych funkcjonalnych analogii.

Najpierw argumentowano: jeśli członkowie są obywatelami, mogą potrzebować federalnego forum również wtedy, gdy działają pod wspólną nazwą. Następnie: jeśli państwo zawarło z prywatnym podmiotem umowę statutową, nie powinno jednostronnie niszczyć swoich zobowiązań. Później pojawiła się ochrona własności w ramach XIV Poprawki, następnie ochrona przed przeszukaniem, a potem wolność prasy, wypowiedzi, zrzeszania się i religii. Za każdym razem zagadnienie przedstawiano nie jako żądanie kompletnego zestawu „praw człowieka dla firmy", lecz jako ograniczone pytanie o zastosowanie konkretnej gwarancji do konkretnej funkcji organizacji. Ta metoda tłumaczy niezwykłą trwałość ekspansji. Wielki, abstrakcyjny postulat, że korporacja powinna mieć prawa konstytucyjne, łatwo byłoby politycznie odrzucić. Seria małych pytań funkcjonalnych jest znacznie trudniejsza do zatrzymania: Czy państwo może zabrać organizacji

majątek bez procesu? Czy może arbitralnie zmienić charter? Czy może przeszukać jej dokumenty bez ograniczeń? Czy może zakazać gazecie publikowania krytyki tylko dlatego, że wydawca jest spółką? Czy może zmusić organizację praw obywatelskich do ujawnienia członków? Czy może zakazać emisji filmu politycznego z powodu finansowania przez osobę prawną?

Każde z tych pytań posiada własną logikę, a pozytywna odpowiedź w jednym przypadku staje się elementem analogii używanej w następnym. Dlatego na tym etapie należałoby odrzucić dwa symetryczne uproszczenia. Pierwsze głosi, że prawa korporacyjne są wyłącznie historycznym oszustwem kapitału, pozbawionym normatywnego uzasadnienia. Drugie traktuje każde prawo organizacji jako oczywistą konsekwencję praw ludzi ją tworzących. Oba pomijają instytucjonalną transformację zachodzącą pomiędzy jednostką a organizacją. Korporacja jest narzędziem ludzi, lecz nie jest jedynie ich prostą sumą; tworzy własne procedury decyzyjne, majątek, trwałość, hierarchię, interesy agencyjne i zdolność do działania niezależną od zmieniających się uczestników. Właśnie ta emergentna autonomia sprawia, że pytanie o transmisję praw nie może być rozstrzygane mechanicznie.

Wczesny konstytucjonalizm amerykański stworzył zatem dwa elementy późniejszej potęgi korporacyjnej, nie ustanawiając jeszcze teorii pełnych praw korporacyjnych. Pierwszym była trwałość ekonomiczna osoby prawnej, drugim zaś przepuszczalność konstytucyjna jej granic: sąd mógł w określonym celu spojrzeć na ludzi za korporacją i chronić ich status poprzez organizację. Do tego wyrok w sprawie Dartmouth College dodał trzeci element – ochronę pewnych aspektów autonomii organizacyjnej przed zmianą narzuconą przez państwo.

Razem tworzyły one strukturę, która w epoce industrializacji mogła zostać wykorzystana przez podmioty nieporównanie większe od banków czy uczelni z początku XIX wieku. Dopiero rewolucja przemysłowa nadała tej konstrukcji prawnej skalę zdolną przeobrazić amerykańskie państwo. Kolej stała się organizacją operującą w wielu jurysdykcjach, zatrudniającą tysiące ludzi i kontrolującą ogromne zasoby ziemi, co pozwalało prowadzić spory prawne z całymi stanami. Wtedy pytanie „czy korporacja może wejść do sądu federalnego?” zostało zastąpione przez kwestię znacznie poważniejszą: czy Konstytucja chroni korporację przed demokratycznie stanowionym prawem regulującym jej majątek, podatki i działalność gospodarczą?

Odpowiedzi dostarczyła XIV Poprawka. Dokument ten przyjęto po wojnie secesyjnej przede wszystkim w odpowiedzi na dramat niewolnictwa, emancypacji i prób odtworzenia rasowego podporządkowania przez stany Południa. W jego sekcji pierwszej pojawiło się jednak słowo, którego korporacja potrzebowała bardziej niż pojęcia „obywatel”: person. Od tej chwili spór wkroczył w nową fazę. Nie dotyczył już wyłącznie przenoszenia obywatelstwa ludzi przez formę organizacyjną. Prawnicy największych przedsiębiorstw zaczęli argumentować, że sama sztuczna

osoba znajduje się w kręgu adresatów konstytucyjnej ochrony życia, wolności, własności i równości wobec prawa. Dwie dotąd odrębne ścieżki – korporacja jako stowarzyszenie ludzi oraz korporacja jako samodzielna osoba prawna – zaczęły się krzyżować. Z ich przecięcia wyłoniła się jedna z najbardziej kontrowersyjnych transformacji w historii amerykańskiej Konstytucji: poprawka uchwalona w cieniu niewolnictwa stała się jednocześnie głównym narzędziem ochrony majątkowej przemysłowego kapitału. To właśnie tam wkroczą Southern Pacific Railroad, Roscoe Conkling, Stephen Field, San Mateo i Santa Clara – a wraz z nimi pytanie, czy mieliśmy do czynienia z logiczną ewolucją konstytucyjnego pojęcia „person", czy z dokonanym przez elity prawne przejęciem języka emancypacji dla potrzeb potęgi gospodarczej.

> W tym świetle amerykańska Konstytucja jawi się nie tylko jako akt wyzwolenia obywateli, ale i jako architektura, która nieświadomie otworzyła drzwi dla potęgi kapitału. Czy system zaprojektowany do ograniczania tyranii jednostki stał się paradoksalnie idealnym schronieniem dla tyranii organizacji? Pozostaje pytanie, czy w świecie zdominowanym przez 'prawne nieśmiertelne byty' jest jeszcze miejsce na republikę ludzi śmiertelnych.

Inspiracje

[1] 

"We the Corporations" Adam Winkler

Liveright Publishing | ISBN: 9780871403841

Adam Winkler (ur. 25 lipca 1967 r.) jest amerykańskim prawnikiem i profesorem prawa Connell na Wydziale Prawa Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles (UCLA). Specjalizuje się w amerykańskim prawie konstytucyjnym, orzecznictwie Sądu Najwyższego, historii prawa i polityce dotyczącej broni palnej. Winkler jest absolwentem Uniwersytetu Georgetown, Wydziału Prawa Uniwersytetu Nowojorskiego oraz Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles. Jest często cytowanym prawnikiem w dziedzinie orzeczeń sądowych, a jego badania konstytucyjne zostały przywołane w przełomowych orzeczeniach Sądu Najwyższego dotyczących Pierwszej i Drugiej Poprawki do Konstytucji. Jego główne badania naukowe dotyczą ewolucji praw konstytucyjnych korporacji oraz historycznej równowagi między posiadaniem broni a regulacjami w Stanach Zjednoczonych. Poza artykułami naukowymi, jest autorem uznanej książki „Gunfight: The Battle over the Right to Bear Arms in America" oraz współredaktorem sześciotomowej Encyklopedii Konstytucji Amerykańskiej.

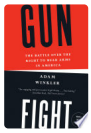
Adam Winkler *(born July 25, 1967) is an American legal scholar and the Connell Professor of Law at the University of California, Los Angeles (UCLA) School of Law. He specializes in American constitutional law, Supreme Court jurisprudence, legal history, and gun policy. Winkler holds degrees from Georgetown University, New York University School of Law, and UCLA. A widely cited legal scholar in judicial opinions, his constitutional research has been referenced in landmark Supreme Court decisions concerning the First and Second Amendments. His major scholarship investigates the evolution of corporate constitutional rights and the historical balance between gun ownership and regulation in the United States. Beyond his scholarly articles, he is the author of the acclaimed book Gunfight: The Battle over the Right to Bear Arms in America and served as a co-editor of the six-volume Encyclopedia of the American Constitution.*

UCLA School of Law

Literatura uzupełniająca

Książki

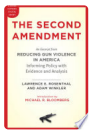
Książki autora i dzieła przywołane w tekście:



[1] "Gunfight"

Adam Winkler

2011 | W. W. Norton & Company | ISBN: 9780393082296



[2] "The Second Amendment"

Lawrence E. Rosenthal, Adam Winkler

2013 | JHU Press | ISBN: 9781421411736



[3] "Music's Everywhere"

Adam Winkler, Tricia Winkler, Christy Zarlengo

2010 | Alfred Publishing Company, Incorporated | ISBN: 9780739074763

[4] "Corporate Law or the Law of Business? Stakeholders and Corporate Governance at the End of History"

Adam Winkler

2014

[5] "Expressive Voting"

Adam Winkler

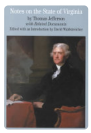
2009

[6] "Scrutinizing the Second Amendment"

Adam Winkler

2007

Książki autorów przywoływanych i literatura pokrewna:



[7] "Notes on the State of Virginia"

Thomas Jefferson

2002 | Palgrave Macmillan | ISBN: 9780312294281



[8] "Opinion as to the Constitutionality of the Bank of the United States"

Alexander Hamilton

2006 | ReadHowYouWant.com | ISBN: 9781442941694



[9] "Patronal Politics: Eurasian Regime Dynamics in Comparative Perspective"

George Washington

Cambridge University Press | ISBN: 9781107073517



[10] **"The Zelensky Effect"**

George Washington

Oxford University Press | ISBN: 9780197695470



[11] **"Common Sense, a Summary View of the Rights of British America, Thoughts on Government and the Speeches of Washington"**

Thomas Paine, Thomas Jefferson, George Washington

2010 | ISBN: 9780982662403



[12] **"Commentaries of the Laws of England: in Four Books; with an Analysis of the Work"**

William Blackstone

1851

[13] **"California Railroad Tax Case. In the Supreme Court of the United States County of San Mateo, Plaintiff in Error Vs. the Southern Pacific Railroad Co., Defendant in Error. Oral Arguments on Behalf of Defendant by Roscoe Conkling, Geo. F. Edmunds, S. W. Sanderson"**

Roscoe Conkling, S. W. Sanderson, George F. Edmunds

1883

[14] **"An Opinion as to the Power of the Railroad Commissioners of the State of California, to Regulate Fares and Freights on the Central and Southern Pacific Railroads"**

Roscoe Conkling

1882

[15] **"In the Supreme Court of the United States, County of San Mateo, Plaintiff in Error, Vs. the Southern Pacific Railroad Company, Defendant in Error"**

Roscoe Conkling

1883



[16] **"History of the United States of America, from the First Settlement of the Country"**

John Howard Hinton

1875



[17] **"Foundations of Comparative Politics"**

William Roberts Clark, Matt Golder, Sona Nadenichek Golder

2024 | CQ Press | ISBN: 9781071844366



[18] **"Architecture and Town Planning in Colonial North America"**

James D. Kornwolf

2002



[19] **"Teaching about American Federal Democracy"**

Temple University. Center for the Study of Federalism

1986

Artykuły naukowe

Prace autorów przywoływanych w tekście:

[1] **"The Making of a Hero: Virginia Narratives of John Smith (bap. 1580, d. 1631) and the Subtle Use of Privacy as a Tool to Promote Himself"**

Jakub Basista

2026 | BRILL eBooks | DOI: 10.1163/9789004749849_005

Źródło

[2] **"Richard Hakluyt : at the foundations of the English idea of a maritime empire?"**

Jakub Basista

2025 | Jagiellonian University Repository (Jagiellonian University)

Źródło

[3] **"The Federalist, or, The new Constitution"**

Alexander Hamilton, James Madison, John Jay

1987

Źródło

[4] **"The Federalist: A Commentary on the Constitution of the United States"**

Alexander Hamilton, James Madison, John Jay, Edward G. Bourne

2016

Źródło

[5] **"The Federalist or The New Constitution: Papers by Alexander Hamilton, James Madison, John Jay"**

Douglass Adair, Alexander Hamilton, James Madison, John Jay

1946 | The William and Mary Quarterly | DOI: 10.2307/1920335

Źródło

[6] **"Constitutionality Of The Bank Of The United States"**

Alexander Hamilton

2024 | The Emergence of a National Economy Vol 4 | DOI: 10.4324/9781003547679-4

Źródło

[7] **"Book II: Of the Rights of Things"**

William Blackstone

1766 | Oxford University Press eBooks | DOI: 10.1093/oseo/instance.00248902

Źródło

[8] **"XLIV. A Letter from Sir William Blackstone, Knt. to the Honourable Daines Barrington, describing an antique Seal; with some Observations on its Original, and the two successive Controversies which the Disuse of it afterwards occasioned"**

William Blackstone

1775 | Archaeologia | DOI: 10.1017/s0261340900016313

Źródło

[9] **"The Oxford Edition of Blackstone: Commentaries on the Laws of England, Vol. 1: Of the Rights of Persons"**

W. Blackstone

2016 | DOI: 10.1093/actrade/9780199600991.book.1

Źródło

[10] **"Shaping Legal Emotions in Blackstone's England In the best- selling Commentaries on the Laws of England (1765– 69),"**

W. Blackstone

2019

Źródło

[11] **"Enemy Number One: The United States of America in Soviet Ideology and Propaganda, 1945–1959 by Rósa Magnúsdóttir"**

Alex Marshall

2019 | Ab Imperio | DOI: 10.1353/imp.2019.0101

Źródło

[12] **"Minorities, Crime, and Criminal Justice in the United States"**

Ineke Marshall

1997 | Minorities, Migrants, and Crime: Diversity and Similarity Across Europe and the United States | DOI: 10.4135/9781483328072.n1

Źródło

[13] **"Life of the Honourable William Tilghman, late chief justice of the state of Pennsylvania"**

John Golder, Horace Binney, Peter Stephen Du Ponceau

1829 | The author eBooks | DOI: 10.5962/bhl.title.25408

Źródło

[14] **"Role of Student Associations in Professional Orientation - A State Program"**

Raymond C. Webster

1957 | Journal of Teacher Education | DOI: 10.1177/002248715700800306

Źródło

[15] **"Banks in the District of Columbia : Letter from the Secretary of the Treasury Transmitting Returns of the Incorporated Banks of the District of Columbia, Showing the State of Their Affairs at the Close of the Year 1833"**

Roger Brooke Taney

1834

Źródło

[16] **"Commerce and navigation of the United States : letter from the secretary of the treasury, transmitting statement of the imports and exports of the U. States, for the year ending on the 30th September, ..."**

Joseph Everett Nourse, Richard Rush, Thomas L. Smith, Samuel D. Ingham, Roger Brooke Taney

1829

Źródło

[17] **"The Charles River Bridge"**

Isaac Parker, Roger Taney, Joseph Story

1997 | Antebellum American Culture | DOI: 10.5325/j.ctv14gp749.33

Źródło

[18] **"The Butterfield Overland Mail, 1857-1869: Its Organization and Operation over the Southern Route to 1861; Subsequently over the Central Route to 1866, and under Wells, Fargo and Company in 1859"**

Phillip G. Auchampaugh, Roscoe P. Conkling, Margaret B. Conkling

1949 | The American Historical Review | DOI: 10.1086/ahr/54.2.374

Źródło

[19] **"The Butterfield Overland Mail, 1857-1869. Its Organization and Operation over the Southern Route to 1861; Subsequently over the Central Route to 1866; and under Wells, Fargo and Company in 1869"**

LeRoy R. Hafen, Roscoe P. Conkling, Margaret B. Conkling

1948 | Journal of American History | DOI: 10.2307/1897718

Źródło

[20] **"The Central Pacific Railroad Company in Equitable Account with the United States, growing out of the issue of subsidy bonds in aid of construction"**

Roscoe P. Conkling, William Shipman

1889

Źródło

[21] **"THE CENTRAL PACIFIC RAILROAD COMPANY IN EQUITABLE ACCOUNT WITH THE UNITED STATES, GROWING OUT OF THE ISSUE OF SUBSIDY BONDS IN AID OF CONSTRUCTION: A REVIEW OF THE TESTIMONY AND EXHIBITS PRESENTED BEFORE THE PACIFIC RAILWAY COMMISSION...."**

Roscoe P. Conkling, William Shipman

1887

Źródło

[22] **"Qi as Lived Experience"**

Adam D. Frank, Stephen Field, Nancy N. Chen

2026 | Bloomsbury Publishing Plc eBooks | DOI: 10.5040/9781350575837

Źródło

[23] **"four. CONSERVATISM AND CONSTITUTIONALISM"**

Stephen J. Field

1951 | American Conservatism in the Age of Enterprise | DOI: 10.4159/harvard.9780674429598.c5

Źródło

Artykuły naukowe autora:

[24] "Just Sanctions"

Adam Winkler

1999 | Human Rights Quarterly | DOI: 10.1353/hrq.1999.0014

Źródło

[25] "Corporate Personhood and the Rights of Corporate Speech"

Adam Winkler

2007 | bepress Legal Repository

Źródło

[26] "Fatal in Theory and Strict in Fact: An Empirical Analysis of Strict Scrutiny in the Federal Courts"

Adam Winkler

2006 | eScholarship (California Digital Library)

Źródło

[27] "Gunfight: The Battle over the Right to Bear Arms in America"

Adam Winkler

2011

Źródło

[28] "Other People's Money: Corporations, Agency Costs, and Campaign Finance Law"

Adam Winkler

2005 | SSRN Electronic Journal

Źródło

[29] "10. Citizens United, Personhood, and the Corporation in Politics"

Adam Winkler

2017 | Harvard University Press eBooks | DOI: 10.4159/9780674977686-012

Źródło

[30] "A Revolution Too Soon: Woman Suffragists and the 'Living Constitution'"

Adam Winkler

2004 | eScholarship (California Digital Library)

Źródło

[31] "Corporate Law or the Law of Business? Stakeholders and Corporate Governance at the End of History"

Adam Winkler

2004 | Duke Law Scholarship Repository (Duke University)

Źródło

[32] "Scrutinizing the Second Amendment"

Adam Winkler

2007 | Michigan Law Review | DOI: 10.36644/mlr.105.4.scrutinizing

Źródło

[33] "Fundamentally Wrong About Fundamental Rights"

Adam Winkler

2006 | Constitutional Commentary | DOI: 10.24926/26390742.1255

Źródło

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: c1bdbb1f-9689-4383-96a6-1416abcac3a1